

Grzegorz Grochowski

Literackie tworzenie rzeczywistości

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (124), 6-14

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Literackie tworzenie rzeczywistości

Bez prowokowania większych kontrowersji możemy chyba przyjąć, że o nadejściu i charakterze ponowoczesnego przesilenia (gdyż ta kategoria, ze względu na pewną ambivalencję, wydaje mi się w tym kontekście bardziej odpowiednia niż zbyt radykalne pojęcie „przełomu”) w myśleniu o literaturze zadecydowały przede wszystkim dwa wyraziste ruchy intelektualne, czyli poststrukturalizm (zwłaszcza w wersjach bliskich dekonstrukcji) oraz neopragmatyzm (zorientowany na teorię rezonansu czytelniczego). Oba kierunki próbowały w swych dociekaniach ukazać granicę między stabilnymi konwencjami komunikacyjnymi a czymś, co miałoby zakłócać bądź uchylać ich spójność, choć raz intruzem okazywała się mnogość figuracji, żłobiących ślady przemieszczeń rozszczepionej nieświadomości, a raz – nieskończona zmienność sytuacyjnych kontekstów, wikłających teksty w relacje etyczne, polityczne czy ekonomiczne. W pewnym uproszczeniu da się więc powiedzieć, że ponowoczesną refleksję nad statusem literatury zainaugurowały dwa odmienne ujęcia kwestii języka, wytwarzające pewien rodzaj tautologicznej równowagi między zwielokrotnieniem a opróżnieniem znaku – poststrukturalizm przypisywał bowiem słowom mnogość krzyżujących się odniesień, które ze względu na dynamikę „torowań” nie dają się zintegrować w całościowej wykładni, pragmatyzm zaś traktował te same znaki jako plastyczne formy, gotowe dopasować się do nowych relacji z przygodnymi kontekstami, nasycając sensem dzięki decyzjom użytkowników, którzy stosownie do swych potrzeb nadają zapisom dane odczytania. W praktyce jednak konsekwencje obu tych koncepcji okazały się pod wieloma względami zbieżne, oznaczając przede wszystkim krytyczną problematyzację poznawczych aspiracji literaturoznawstwa, potencjalizację znaczeń tekstowych oraz zaakcentowanie performatywnego aspektu sygnifikacji.

Inicjatorzy ponowoczesności na ogół nie formułowali pozytywnych programów badawczych, wybierając raczej subwersywne kwestionowanie oczywistości, ironiczne balansowanie między sprzecznościami i piętrzenie paradoksów. Odstąpienie semantycznej mnogości zdekonstruowanego tekstu bądź jego uległości wobec mrowia pragmatycznych kontekstów prowadziło do zawieszenia osądów na rzecz programowo niekonkluzywnego dryfowania po przestrzeniach tekstowego uniwersum, co w powszechnym odbiorze było często utożsamiane z niemożliwością ustalenia jakiegokolwiek sensownego odniesienia – o popularności takiego stylu lektury przekonuje cała fala literaturoznawczych rozpraw, wypeł-

nionych apokaliptycznymi dywagacjami o nieosiągalności referencji, nietożsamości podmiotu, nieadekwatności komentarza i o poznawczej nieuchwytności statusu literatury. Nastroje te najdobitniejszy wyraz znalazły w pracach Paula de Mana, który w Alegoriach czytania deklarował, że „kończymy w tym samym stanie zawieszenia niewiedzy. Każde pytanie o retoryczny tryb tekstu literackiego jest zawsze pytaniem retorycznym, które nawet nie wie, czy naprawdę pyta”.

Swoista epistemologia negatywna, która zdążyła już przejść na poziom akademickiego frazesu, zdaje się zatem określać ponowoczesne doświadczenie języka w kategoriach jego bytowej nieobecności jako odrębnego przedmiotu, poznawczej niedostępności jego mechanizmów oraz operacyjnej niemożliwości wykorzystania go do przekazywania znaczeń. Co jednak ważne, owa nieobecność nie pozostaje przedmiotem ponurej kontemplacji, ale z czasem zdaje się zyskiwać wymiar pozytywny, otwierając przestrzeń różnych prób restytucji owej niedostępnej rzeczywistości. O ile bowiem poststrukturalizm poprzez radykalizację strukturalistycznej maszynerii różnic wskazał graniczne stany amorficzności, o tyle już pragmatyzm mgliście antycypował możliwość wyjścia z impasu nieoznaczoności przez porzucenie modelu racjonalności podmiotowej i położenie nacisku na sytuacyjne negocjowanie warunków brzegowych, w wielu pracach coraz częściej zaś dziś dochodzi do głosu poczucie niewystarczalności kontemplowania językowej enigmy i pragnienie przekroczenia sceptycznego negatywizmu bez popadania w naiwny dogmatyzm. Skoro więc na gruncie języka ujmowanego jako splot różnic ustalenie znaczenia miałoby się okazać niemożliwe, uwagę wielu kierunków zaczyna przyciągać pytanie, w jaki sposób, w jakiej mierze i dzięki czemu – mimo fundamentalnej niemożności – w różnych sytuacjach odbywa się jednak jakieś ustalanie znaczeń. Podczas gdy nowoczesne teorie, skupione wokół strukturalizmu, przyjmowały hipotezę stabilnego systemu gwarantującego tożsamość odniesień, by pokazać, jak skodyfikowane znaki są dynamizowane w danym użyciu i jak przenoszą sensy zaszyfrowane w strukturze tekstowej, to w perspektywie orientacji ponowoczesnych, wyznaczanej przekonaniem o nieprzechodnym wobec sensu charakterze wypowiedzi, uwaga kieruje się na układy, za pomocą których ludzie radzą sobie z domniemaną niemożliwością komunikacji, powstrzymując rozpraszanie się sensu i zmieniając przelotne spięcia znaków w rozpoznawalne konfiguracje. Zamiast projektu apriorycznej nauki o kodowych

Wstęp

regulach wytwarzania znaczeń pojawia się zatem postulat szukania punktów zaczepienia i lokalnych ustaleń, organizujących chaotyczne przepływy sygnifikacji w obrębie różnych form kulturowej reprezentacji.

Taką formacyjną figurę paradoksalnych „warunków niemożliwości”, ewokującą ryzyko niepowodzenia wpisane inherentnie w każdą formę aktywności symbolicznej, można dziś zresztą odnaleźć na różnych obszarach nauk społecznych i humanistycznych. Wskazuje się na przykład, że w psychoanalizie Jacques’a Lacana dominująca pozycja języka zostaje z czasem zdynamizowana ambiwalentnym usytuowaniem porządku znakowego wobec konstytutywnej nieobecności Realnego, warunkującej przez kompensacyjne przeniesienia wylanianie się reprezentacji i przyjmowanie tożsamości społecznych. Ujęcie to, dokonując typowego dla poststrukturalizmu domknięcia autonomicznej sfery znakowej, jednocześnie w pewien sposób ją rewaloryzuje domyslnym zorientowaniem na „obiekt niemożliwy”, który właśnie dzięki nieuchronnemu wyparciu ustawicznie dynamizuje uniwersum form symbolicznych. Analogiczna figura niemożliwego uwarunkowania pojawia się dziś w filozofii społecznej. Na przykład Ernesto Laclau, przedstawiciel postmarksi-stowskiej socjologii wiedzy, osiłą swych rozważań czyni napięcie między niemożliwością utrwalenia znaczeń a mechanizmem uporczywych prób jego dokonania, rezygnując z utopijnej, jego zdaniem, kategorii „społeczeństwa”, czyli jednolitej, zrozumiałej struktury, na rzecz obserwacji niewspółmiernych praktyk traktowanych jako próby oswojenia gry różnic. Ta sama logika służy mu zresztą do opisanego mechanizmu politycznej reprezentacji, który dzięki niemożności ustanowienia adekwatnego uobecnienia odsłania zasadniczy rozróżnienie między instytucjonalnym locum a jego każdym partykularnym wypełnieniem, tematyzując przygodność każdej władzy i otwierając tym samym demokratyczną przestrzeń gry sił. Laclau w swych opisach powtarza więc najpierw gest dekonstrukcji, zmieniając stabilny przedmiot w zdecentrowaną sieć relacji, zaraz jednak dopełnia go nowym elementem, przechodząc do opisu określonych prób względnego utrwalenia znaczeń.

Przywołany koncept „warunków niemożliwości” jako paradoksalnego horyzontu partykularnych utrwalenia zdaje się wskazywać punkt odniesienia całej formacji ponowoczesnej, która w kulturze szuka lokalnych i prowizorycznych domknięć, różnicując jednocześnie poszczególne nurty zależnie od tego, w jakich subuniwersach odnajdują mechanizmy zespalania się form znakowych. Spora część badaczy okazała się skłonna uznać, że za stabilizowanie znaczeń odpowiadają przede wszystkim przygodne formacje kulturowe – ideologie, instytucje, dyskursy władzy, modele tożsamości zbiorowej – zarówno kształtujące sposoby mówienia o świecie, jak i same przez nie kształtowane. Na płaszczyźnie technik analitycznych zwolennicy takiego podejścia za najbardziej odpowiednią strategię – wobec domniemanej problematyczności, heterogeniczności, zmienności i płynności przedmiotu – uznają eklektyczny bricolage koncepcyjny, łączący ujęcia semiotyczne, retoryczne, psychoanalityczne, pragmatyngwistyczne itp. Postawa ta wydaje się dziś bliska wielu różnym orientacjom badawczym (choć żadnej zapewne nie obejmuje bez reszty), dochodząc do głosu w obrębie takich kierunków, jak poetyka kulturowa, feminizm i badania genderowe, nowy historyzm, postkolonializm, krytyka etyczna czy poetyka antropologiczna. O wszystkich tych sprawach i koncepcjach pisano już jednak w „Tekstach Drugich” wielokrotnie, omawiając poszczególne wątki, prezentując rozmaite stanowiska i wyko-

rzystując wybrane inspiracje. Tym razem więc chcielibyśmy z życzliwym, acz ostrożnym zaciekawieniem przyjrzeć się na łamach naszego pisma dwóm innym kierunkom, które za sprawą swych preferencji metodologicznych zajmują względnie odrębną pozycję na tle kulturocentrycznego mainstreamu, choć swą obecność w polskiej refleksji literaturoznawczej manifestują – przynajmniej dotychczas – dość połowicznie.

Kognitywizm i konstruktywizm – bo o tych nurtach mowa – odróżniają się od całej grupy wymienionych wyżej orientacji, otwartych na pluralizm ujęć i zdominowanych przez interpretacyjną praxis, m.in. poprzez dążenie do metodologicznego ujednociania stosowanych procedur i poświęcanie sporej uwagi eksplikowaniu teoretycznych założeń własnych koncepcji. O ile bowiem większość zwolenników kulturozwojowych studiów nad literaturą godzi się z pewną fragmentaryzacją i personalizacją perspektywy opisu, a jednocześnie rezygnuje z tworzenia całościowych syntez, do ewentualnych uogólnień dochodząc raczej przy okazji konkretnych analiz, o tyle przedstawiciele obu prezentowanych kierunków podtrzymują nowoczesne dążenie do tworzenia ogólnych paradygmatów, poświęcając sporo uwagi rozważaniom nad spójnością metody i starają się wypracować określone ramy doktrynalne dla swych poczynań badawczych, stawiając sobie za cel jednolite metodyczne oraz zobowiązujące intersubiektywnie ogarnięcie pewnego obszaru zagadnień. Aby zaś okiełznać swobodny flux znaczących i uporać się z destabilizacją literackiej semantyki, przyjmują heteroteliczną koncepcję języka, który nie podlega anihilacji, lecz zostaje rozwarstwiony i odniesiony do jakichś bytów inmaterialnych.

Koncepcje z obszarów nauk o poznaniu (tak bowiem wypadaloby chyba przekładać formułę cognitive science) i badań systemów autopoietycznych dają jednak dwie różne odpowiedzi na pytanie o charakter tego odniesienia i status form organizujących funkcjonowanie dyskursu. Kognitywizm (w takiej postaci, jaka wylania się z prac na przykład Marka Johnsona, Marka Turnera, Petera Stockwella, Reuwena Tsuru) stara się porządkować wielość zjawisk komunikacyjnych poprzez odniesienie do architektury ludzkiego umysłu, a strukturalnej koncepcji autonomicznego systemu binarnych różnic i poststrukturalnej wizji nawarstwienia śladów wiodących w nieskończoność przeciwstawia obraz mowy jako antropocentrycznego kontinuum nieostrych form, utrwalających elementarne doznania człowieka (takie jak ruch, percepcja, troska o ciało, orientacja przestrzenna) i podatnych na modyfikacje w zmiennych kontekstach. Waleorem takiej koncepcji miałoby zaś być m.in. dynamiczne ujęcie semantyki: z jednej strony bowiem akcentuje ona zdarzeniowy i perspektywiczny charakter znaczenia, odchodząc od prymatu kodowych hipotaz, z drugiej wszakże – szuka w języku śladów utrwalenia egzystencjalnego doświadczenia, ograniczających swobodną grę różnic i nadających rozpoznawalną postać anarchicznym przepływowi znaczeń.

Zasadniczą kwestią dla przyjęcia takiej koncepcji semantycznej jest niewątpliwie uznanie prymatu metafory jako głównej formy funkcjonowania języka, umożliwiającej zarówno kodowanie subiektywności, jak i ciągłe poszerzanie przedmiotowych odniesień, hierarchizowanie doświadczeń czy koordynowanie interakcji. Z reorientacją semantyki traktowanej jako ruch tropów wiąże się też zainteresowanie aktywnością „stapiania” przestrzeni mentalnych i tworzenia pojęciowych „amalgamatów”, w której dostrzec można ekstrapolację metaforycznego odkrywania podobnego w niepodobnym. Na dobrą sprawę, właści-

Wstęp

wie cały repertuar kognitywistycznych tematów daje się potraktować jako ciąg dopowiedzeń, wynikających z rozwinięcia pierwotnej intuicji łączącej komunikację z tropicnością. Tak więc – dla przykładu – problem profilowania w tekstach (rozwijany zwłaszcza w pracach z kręgu tzw. lubelskiej szkoły kognitywizmu) odsyła nas do różnych form podmiotowego uwydatniania znaczeń i aspektowego ujmowania przedmiotu poprzez splatanie utartych konotacji z sygnałami subiektywności, a zatem – do palety zabiegów powtarzających przy konstruowaniu całej wypowiedzi strategie typowe dla konfigurowania cech znaku pod kątem użycia metaforycznego. Co więcej, profilowanie – czy to metaforyzowanego przedmiotu, czy całego świata przedstawionego – nie jest jedynie poznawczym uwydatnieniem wybranego aspektu, ale jego waloryzacja, odwołująca się kompleksowo do różnych władz poznawczych podmiotu, a więc zarówno do intelektu, jak i do emocji, gustu czy światopoglądu, stanowiąc apel do odbiorcy o spojrzenie na daną rzecz z podobnej perspektywy (na skutek czego adekwatność rekonstrukcji jako horyzont komunikacji zostaje tu zastąpiona siłą i bogactwem rezonansu). Do podobnej interakcji odnosi się również pojęcie empatii, które zakłada skojarzenie oraz prowizoryczną identyfikację dwóch przestrzeni psychologicznych i odpowiadających im punktów widzenia (tzn. mojego i przynależnego Innemu), co wymaga nie tylko przeprowadzenia procedur inferencyjnych, ale też ustanowienia jakiegoś emotywnego odniesienia i zderzenia percypowanych treści z zasobami własnej pamięci. I wreszcie, z ekspansją semantyki metaforycznej wiąże się kategoria ikonizacji, która – po okresie marginalizacji w strukturalnej semiotyce – awansowała do roli głównej zasady, organizującej zdaniem kognitywistów nasze myślenie, mówienie i postrzeganie, dzięki odsyłaniu do ciągów analogii, nawarstwiających się w doświadczeniu (zob. na przykład zbiór *Podobieństwo, Kognitywistyka*, t. 2, red. H. Kardela, Z. Muszyński, M. Rajewski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006).

Mysł o tropie jako głównej formie poznania i mowy bywała oczywiście formułowana wcześniej – pojawia się już w *Nauce nowej Giambattisty Vico*, przewija się w rozważaniach Rousseau i powraca u wielu innych późniejszych autorów (w tym przede wszystkim u patronującego filologicznie całej ponowoczesności Nietzschego), nie może być więc uznawana za absolutną nowość, decydującą o radykalnym nowatorstwie całego kierunku. Wbrew bowiem rewolucyjnej – a nieraz może nieco przesadnie triumfalnej – retoryce wielkiego przełomu, realna atrakcyjność nauk o poznaniu wydaje się polegać raczej na odświeżającym przywołaniu pewnych zapomnianych bądź niedocenianych conceptów, ich przeformułowaniu w innym języku i zaadaptowaniu dla aktualnych potrzeb, ustawieniu w odmiennej perspektywie i zespoleniu w nowe kombinacje myślowe. Nie znaczy to, bym chciał kwestionować wartość dorobku kognitywistów, sądzę jedynie, że ich zadłużenie u poprzedników jest bardziej znaczące, niż mogłoby się wydawać po lekturze wystąpień programowych. Trzeba wszakże przyznać, iż w myśleniu tym spotykają się wątki nieraz dość zaskakujące bądź pochodzące z bardzo od siebie oddalonych pokładów tradycji, skoro w ramach jednej orientacji połączono na przykład zainteresowanie mediatyzacyjną rolą form symbolicznych (kojarzone zwykle z pracami Ernsta Cassirera), figuralny holizm bliski ujęciom gestaltizmu, fenomenologiczną nobilitację codziennego doświadczenia oraz twardej scjentyzm współczesnych badań neurologicznych. Kognitywistyczne uznanie nadrzędności porządku metaforycznego nad składniowym stanowi zaś w pewnym sensie powrót do an-

tygramatycznego nastawienia ubiegłowiecznego neoidealizmu, na gruncie którego Karl Vossler krytykował przesąd o zdaniu jako jednostce mowy i atakował „nienaukowe” rozpatrywanie języka z perspektywy konwencji czy reguł (choć owo neoidealistyczne zafrapowanie kreatywnością słowa zyskuje tu ugruntowanie – jak na ironię – w naturalistycznej ontologii na modłę Darwina).

Również figuratywna wykładnia specyficznych cech literatury (traktowanej jako pole dyskursu o wzmożonej retoryczności, na którym formotwórcza rola tropów w procesie tworzenia kulturowych reprezentacji manifestuje się szczególnie wyraźnie) wchodzi w dialog z całym szeregiem analogicznych ujęć dawnych i współczesnych. Teza komentowanego w niniejszym numerze Stockwella, w myśl której znaczenie tekstu artystycznego (i właściwie każdej wypowiedzi, skoro literatura stanowi jedynie intensyfikację ogólnych właściwości mowy) przyjmuje z zasady postać paraboli, na pierwszy rzut oka może wyglądać podobnie do poglądów cytowanego już de Mana, uznającego alegorię za podstawowy mechanizm tworzenia znaczeń. Zarazem jednak właśnie to zestawienie dobrze unaocznia ważną różnicę między poststrukturalistyczną a kognitywistyczną refleksją retoryczną – o ile bowiem dekonstrukcjonista przedstawia figuratywność jako źródło nieskończonych aberracji semantycznych, przesądzających o poznawczej i komunikacyjnej niemocy języka, o tyle kognitywiści, rezygnując z perspektywy epistemologicznej na rzecz holistycznego postrzegania człowieka, widzą w tropach narzędzia organizacji doświadczenia, oswobodzone z odniesienia do obiektywistycznego modelu wiedzy i związane z przygodnością materialnej egzystencji człowieka – traktują zatem ich funkcjonowanie jako główny warunek językowej pozytywności, umożliwiający współpracę komunikacyjną.

Podobny optymizm poznawczy, wielokrotnie demonstrowany przez kognitywistów, zapewne w znacznej mierze przyczynił się do spektakularnego sukcesu tej orientacji, powodując lawinowy przyrost prac z zakresu nauk o poznaniu (tak, że dziś da się już dostrzec daleko posunięte wewnętrzne zróżnicowanie kierunku – widać na przykład pewien rozróżnienie między tendencją scjentyistyczną, chętniej korzystającą z dorobku nauk przyrodniczych i skupioną na precyzowaniu pojęć, oraz alternatywną, zainteresowaną raczej zagadnieniami kreatywności i wyobraźni, akcentującą interpretacyjny wymiar poznania, zanurzonego w żywiole tropiczności). Na tle tak znaczącej popularności w światowym piśmiennictwie naukowym zastanawiać może stosunkowo skromna reprezentacja analogicznych ujęć w rodzimej wiedzy o literaturze. Powstało sporo prac stricte językoznawczych bądź mówiących o sztuce słowa z perspektywy lingwistycznej, rozwinęła się nawet wspomniana już szkoła o nachyleniu kulturowo-antropologicznym, określana niekiedy mianem „kognitywizmu lubelskiego”, ale w samej refleksji literaturoznawczej trudno mówić o jakimś szerszym trendzie, a podobne ujęcia pozostają domeną indywidualnych przedsięwzięć, silnie naznaczonych śladem autorskiego spojrzenia (w nielicznych komentarzach na temat samej metodologii dało się zaś usłyszeć głównie kilka głosów sceptycznych). W chwili obecnej wydaje się zatem, że główną formą obecności kognitywizmu w polskim myśleniu literaturoznawczym pozostają luźne, rozproszone i nieortodoksyjne nawiązania, prowadzące do poszerzenia repertuaru pojęć oraz problemów, podejmowanych w różnych kontekstach badawczych (by wspomnieć na przykład prace Anny Łebkowskiej o empatii, Włodzimierza Boleckiego o modalności czy Ryszarda Nycza o doświadczeniu).

Wstęp

Również konstrukttywizm – choć od kilku lat coraz wyraźniej zaznacza swój udział w teoretycznoliterackiej debacie – dotychczas nie wszedł na dobre do szerszego obiegu akademickiego, pozostając raczej obszarem zainteresowań stosunkowo wąskiej grupy entuzjastów (głównymi świadectwami jego oddziaływania u nas pozostają bowiem – poza antologią klasycznych przekładów – niektóre prace Erazma Kuźmy, koncepcje Michaela Fleischer’a oraz projekty przygotowywane w ramach Międzyinstytutowego Koła Naukowego Teoretyków Literatury przy Uniwersytecie Wrocławskim). Sytuacja wygląda tu jednak nieco inaczej ze względu na odmienny charakter samego kierunku. Jeśli bowiem nurt kognitywistyczny, zafrapowany rozmywaniem granic i akcentujący potrzebę elastyczności opisów, sam pozostaje wielopostaciową formacją o płynnych granicach, otwartą na różne inspiracje i modyfikacje, często przenikającą się z innymi strategiami badawczymi, z natury wykazując sporą zdolność asymilacji, to konstrukttywizm stawia raczej na wyrazistość i dość pryncypialnie formułuje określony program naukowy (co zapewne utrudnia transfery poszczególnych conceptów do prac o innym rodowodzie intelektualnym). Można co prawda przyjąć szerokie rozumienie tej nazwy, określając nią po prostu ogólny pogląd o konstrukcyjnym charakterze ludzkich aktów poznawczych, form wiedzy, wartości kulturowych, wyobrażeń o świecie czy relacji społecznych (na tak zaś szeroko zakreślonym obszarze mieściłaby się ze swymi przekonaniem spora część, jeśli nie większość, przedstawicieli nauk społecznych), ale w ściślejszym znaczeniu odsyła ona przede wszystkim do projektu tzw. Empirycznej Nauki o Literaturze, zaproponowanego przez niemieckiego badacza w latach 80. ubiegłego wieku, najpełniej chyba realizowanego w pracach Siegfrieda J. Schmidta, a rozpoznawalnego dzięki nie tak dziś częstej homogeniczności ujęcia, zauważalnej także w nawiązaniach i kontynuacjach, podejmowanych później przez różnych badaczy poza pierwotnym kontekstem instytucjonalnym.

Da się oczywiście wskazać merytoryczne związki, oddziaływania bądź paralele między założeniami tego przedsięwzięcia a innymi koncepcjami z zakresu humanistyki – ważną tradycją naukową wydaje się w tym kontekście przede wszystkim socjologia wiedzy od Karla Mannheim’a po Bergera i Luckmanna (pośrednio przywołanych w tytule niniejszego wprowadzenia), jeśli zaś chodzi o prace nowsze, to wiele podobnych motywów i przemyśleń (choć często w bardzo różnych uwikłaniach) znajdziemy u takich autorów, jak na przykład Pierre Bourdieu, Stanley Fish, Nelson Goodman czy Bruno Latour (a warto może też przypomnieć, iż bliską tej perspektywie książkę *Przemoc i poznanie* kilkanaście lat temu opublikował u nas Andrzej Zybortowicz). Pewna dwuznaczność charakteryzuje natomiast stosunek „empirycznego literaturoznawstwa” do „nauk o poznaniu”. Z jednej strony zestawienie obu kierunków w bieżącym numerze „Tekstów Drugich” ma za podstawę nie tylko lokalne uwarunkowania sytuacyjne, związane z tempem przyswajania różnych metodologii w polskim literaturoznawstwie, ale opiera się na faktycznych przesłankach merytorycznych, gdyż pozwala uchwycić całkiem sporo konkretnych nawiązań i pokrewieństwo między obydwoma kierunkami. Kognitywiści na przykład bardzo mocno akcentują konstrukcyjny charakter naszego postrzegania, anulując możliwość bezpośredniego zetknięcia z przedmiotem, konstruktysty zaś sporo uwagi poświęcają modelom poznawczym, niekiedy nawet wprost określając swoją refleksję jako myśl zorientowaną na „teorię kognicji”. Niekiedy zaś pojawiają się nawet komentarze, interpretujące kognitywizm jako pewien wariant konstrukttywizmu w psy-

chologii i lingwistyce, bądź też konstruktywizm jako doktrynę z zakresu kognitywistyki. Zarazem jednak – mimo niewątpliwej mnogości takich punktów stycznych, na wielu poziomach refleksji wyraźnie zarysowuje się odmiennosc obu perspektyw.

Zasadnicza różnica dotyczy wyboru głównej płaszczyzny odniesienia proponowanych wyjaśnień, gdyż w konstruktywizmie tym, co organizuje konfiguracje znaczeń, ograniczając nieprzewidywalność semantycznych ruchów Browna, nie jest już – jak u kognitywistów – architektura ludzkiego umysłu, ale system społecznych ról, instytucji i oddziaływań, tworzący historyczne ramy aktywności komunikacyjnej. Zwolennicy tego podejścia wyciągają zatem radykalne konsekwencje z ponowoczesnej destabilizacji kategorii tekstowych i akceptują konsekwencje osłabienia więzi między formą a znaczeniem, postulując zastąpienie wiedzy o literaturze zogniskowanej wokół hermeneutyki tekstu przez metodyczne badanie procesów produkcji, dystrybucji i obiegu nośników wartości estetycznej (co jednak ważne, nie chodzi tu o uzupełnianie wiedzy o przekazie artystycznym refleksją nad jego uwikłaniami, ale o zasadniczą zmianę pojmowania samego przedmiotu). Niewątpliwie obstatowanie przy rygorystycznie pojmowanej naukowości przedsięwzięcia – wraz z rehabilitacją myślenia systemowego (stanowiącego jeden z głównych przedmiotów ponowoczesnej kontestacji) i dążeniem do formułowania ogólnych praw – decyduje o charakterystycznej osobności Empirycznej Nauki o Literaturze wśród pozostałych nurtów współczesnej humanistyki. Przy bardzo ogólnym potraktowaniu sprawy można by wręcz odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z prostą repetycją tradycyjnych motywów socjologii literatury w jej wariancie marksistowskim bądź semiotycznym (by wspomnieć choćby prace Stefana Żółkiewskiego). Choć jednak pewne pokrewieństwo najprawdopodobniej zachodzi, nie oznacza to, by należało rzecz zbyć frazesem nihil novi sub sole, gdyż pozornie tradycyjne ujęcia są dziś na ogół korygowane odziedziczoną po kilku dziesięcioleciach rozwoju refleksji teoretycznej świadomością złożonych uwarunkowań dyskursu literackiego. Podobnie bowiem jak w kognitywizmie samo nawiązanie do psychologii poznania nie prowadzi do restytucji dawnego psychologizmu, tak i tutaj – przyjęcie optyki socjologicznej nie musi prowadzić do redukcjonistycznego socjologizmu, służąc raczej ukazywaniu sprawczego potencjału komunikacji, wytwarzającej lokalne uniwersa symboliczne.

Podejście konstruktywistów wydaje się o tyle zbieżne z innymi tendencjami w humanistyce, że procesu negocjowania literackich znaczeń nie traktują oni jako epifenomenu uprzednich, bardziej „realnych” oddziaływań społecznych, widząc w nim paradygmatyczny model konstytuowania kulturowych konwencji, dający wgląd także w dynamikę wytworzenia pozaartystycznych fikcji życia społecznego. Skoro zaś znaczenia negocjuje się w dyskursie, poprzez debatowanie w ramach odpowiednich instytucji, nie powinno specjalnie dziwić, że od utworów krążących w obiegu estetycznym (czyli na przykład – mówiąc staroświecko – wierszy, powieści bądź dramatów) bardziej chyba interesują konstruktywistów ich omówienia i komentarze (specjalistyczne, podręcznikowe, popularnonaukowe itp.), kształtujące i sankcjonujące dane strategie lekturowe, kryteria ocen, czy stereotypy odbioru. Radykalnie pojmowane „empiryczne” podejście często więc kieruje uwagę badacza ku temu, co faktycznie bywa mu najbliższe w przestrzeni empirycznej, czyli ku bieżącemu piśmiennictwu z obszaru jego własnej profesji, de facto czyniąc literaturoznawstwo jednym z głównych przedmiotów wiedzy o literaturze.

Wstęp

Oba prezentowane kierunki wychodzą od kluczowego dla ponowoczesności problemu przygodności i od spojrzenia na praktyki dyskursywne jako próby uporania się z niemożnością ugruntowania znaczeń, wchodzą więc do pewnego stopnia w ogólne ramy dominujących tendencji, ale zarazem chcą wypracowywać intersubiektywnie rozpoznawalne metody opisu i tworzyć własne, względnie spójne dialekty naukowe, czym raczej odróżniają się od większości pozostałych orientacji, unikających algorytmizacji swoich poczynań, a dowartościowujących inwencyjność i fragmentaryczność, optujących na rzecz „myśli słabej”. Przyplacają to – jak się zdaje – pewnym nadmiarem ogólnych deklaracji i metodologicznych autokomentarzy, skłonnością do nieco scholastycznych rozróżnień oraz wzrostem skomplikowanej terminologii (przypominając tym zresztą wielkie koncepcje teoretyczne XX wieku), zyskują jednak tym samym potencjalną sympatię badaczy przywiązanych do nowoczesnych norm racjonalności, których niepokoi zastępowanie naukowej infrastruktury barwnymi konceptami, ideologicznymi manifestacjami, intelektualnymi prowokacjami i gramami retorycznymi. Z drugiej strony obie orientacje pracują ostatecznie na rzecz rozmiękczenia tradycyjnego pojęcia tekstu, wiążąc znaczenie z czynnikami poznawczymi bądź kulturowymi i traktując analizę form artystycznych jako sposób rozpoznania mechanizmów organizujących całość ludzkiego doświadczenia, takie zaś wszechogarniające ambicje mogą zniechęcać autorów przywiązanych do prymatu kompetencji interpretacyjnych i obawiających się rozmycia przedmiotowej specyfiki dyscypliny. Nie wydaje się wszakże, by podtrzymywanie status quo miało być z zasady naszym głównym zamartwieniem (zwłaszcza w czasie, gdy – jak się zdaje – przemieszczają się wszystkie granice i podziały, porządkujące obszar refleksji naukowej), obie zaś tendencje zasługują na uwagę – już choćby ze względu na swą wyrazistą tożsamość – dlatego też zwolenników wszelkich koncepcji literaturoznawczych zapraszamy do lektury.

Grzegorz GROCHOWSKI

Abstract

Grzegorz GROCHOWSKI
Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences (Warsaw)

The Literary Construction of Reality

Grochowski's article opens this special number on two, somewhat similar, contemporary trends in the humanities, whose methodological achievements are especially pertinent to literary studies. The author situates both schools on a wider map of postmodern thought, pointing out that their shared premises determine their relative similarity. However, Grochowski also shows that their distinctive characteristics allow each to maintain an independent position.